

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi co niedzielę z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółdzielnia z o.o.

Adres redakcji i administracji:

Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 164.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 33.

Leszno, środa dnia 11 Intego 1931 r.

Lok. 311.

Koło śmierci.

Bolszewicy „załatwili się” w sposób „genialny” z bezrobociem.

Propaganda. — „Niema bezrobotnych”. — Zniesienie zasł. — Bezrobocie nielegalne. — Fryzjer ka-
mieniarzem, zecer górnikiem. — Skazywanie na śmierć głodową.

Prasa komunistyczna państw zachodnio-europejskich, nieustannie wychwała rządy sowieckie, dzięki którym w Rosji niema ponoć zupełnie bezrobotnych, przeciwnie, daje się zauważyć brak odpowiednich sił roboczych.

Tak zwana „generalna linia” polityczna i słynny plan pięcioletni, przewidują stały wzrost liczby robotników i to w takich rozmiarach, że specjaliści którzy znają rosyjskie stosunki, stanowczo wątpią, aby tyle milionów zdobyło w stosunkowo tak krótkim czasie, kwalifikacje fachowe. Jednakowoż tak „płatnicka”, jak i „plan linii generalnej” nie są mierzalnymi i mijają się z rzeczywistością stanem rzeczy.

Sowieci znieśli zapomogi dla bezrobotnych, motywując to tem, że w ZSSR, bezrobotnych zupełnie niema. Oczywiście prasa sowiecka, ogłosiła to jako olbrzymi sukces socjalny sowieców, potrafiła zlikwidować bezrobocie w swem państwie, podczas gdy w krajach kapitalistycznych, głoduje 10 milionów bezrobotnych.

Kontrastem tej chępliwości jest oświadczenie, opublikowane w tych dniach, przez prezydium so-
wietu moskiewskiego, które mówi, że pomimo ofi-
cjalnego usunięcia bezrobocia, istnieje jeszcze w Ro-
sji sowieckiej t. zw. bezrobocie nielegalne, o którym
najlepiej świadczyć nielegalne prochy, o zapomogi,
zanoszone przez bezrobotnych. Prezydium związku
sowieckiego, poleca wszystkim organizacjom zawo-
dowym w okręgu moskiewskim, aby nie wypłacały
zapo-
mogi, lecz wszystkich ubiegających się o wspar-
cie zatrzymywano i odtransportowywano do wska-
zanych miejsc, które zgłaszają zapotrzebowanie na ro-
botników. Ci bezrobotni, którzy nie zgodzą się na
wyznaczone im prace, winni być z organizacji zawo-
dowych usunięci, bez jakiegokolwiek zapomogi. Pre-
zydium nakazuje, aby w ten sposób, usunięto w prze-
ciągu 10 dni t. zw.: „bezprawne bezrobocie”.

Tak więc, jednym podpięciem pióra, usiłuje
rząd sowiecki zlikwidować bezrobocie, pozbawiając
robotników członkostwa w organizacji zawodowej.
Ponieważ w ZSSR, wszyscy robotnicy i urzędnicy po-
winni być członkami organizacji zawodowych i po-
niemaj oficjalna statystyka, uwzględnia tylko bezro-
botnych zorganizowanych, władze sowieckie posu-
nięciem tem chcą nadąć sprawę pozory, że w Rosji
sowieckiej bezrobotnych zupełnie niema.

Zachodzi jednak pytanie, w jakiej sytuacji znaj-
dą się wykluczeni z organizacji bezrobotni? Kto nie
jest członkiem organizacji, nie otrzyma pracy, a
członkiem organizacji może być tylko ten, który
pracuje.

Sytuację tę, nazywają w Rosji sowieckiej, „ko-
łem śmierci”. Według hasła komunistycznego, kto
nie pracuje ten nie powinien jeść, więc o ile nie
chce przagnąć z głodu must kraść i rabować. Wyklu-
czeni z organizacji, to nie ludzie leniwi, którym się
nie chce pracować. Zdarza się niekiedy, że robotni-
kowi przydzielają pracę, na której zupełnie się nie-
znają, i której nie może przyjąć. Jeżeli bowiem fry-
zjer wysła do pracy w kamieniołomach, to ręce jego
nie przyzwyczajone do takiej roboty, stracą zdolność
do wykonywania w przyszłości pracy fryzjerskiej,
tak samo, jak intrologator, pracujący w charakterze
kownika, lub drukarz, kujący węgiel w kopalni.

Twierdzenie więc jakoby władze sowieckie osią-
gały sukcesy na polu socjalnym i jakoby w Rosji
sowieckiej nie było bezrobotnych, jest czczą dema-
gogią. Robotnik wyrzucony z organizacji, aby nie
musiano mu wypłacać zapomogi, jako bezrobotnemu,
uważany jest za człowieka pozbawionego praw i ska-
zany jest na śmierć głodową.

Silne mrozy w Niemczech.

Berlin, 9. 2. (PAT.) Nagły spadek temperatury
dał się szczególnie odczuć w południowo-zachodniej
stronie Niemiec. W okolicach Fryburga zanotowano
rano 17 stopni poniżej zera. W górach na średniej
wysokości temperatura spadła miejscami do 20 sto-
pni. Dzień dzisiejszy był najzimniejszym w ciągu
bież. zimy, jaki zanotowano w Wirtembergii. Na
lotnisku pod Stuttgartem zanotowano rano 10 stopni
mrozu. Podobne meldunki nadeszły również i z in-
nych miejscowości.

Słowa Papieża popłyną na falach eteru.

Wielkim światem nie tylko dla radiofonji świato-
wej, ale i dla całego świata chrześcijańskiego bę-
dzie chwila, w której po raz pierwszy na falach eteru
da się słyszeć słowo Namiestnika Chrystusowego,
Papieża Piusa XI, który ze stolicy Piotrowej wy-
głosi mowę urbi et orbi przed mikrofonem.
W czwartek, dnia 12. lutego rb. od godz. 17

do 18 Polskie Radio transmitować będzie bezpo-
średnio z radiostacji watykańskiej uroczystą aka-
demję ku czci Ojca św., zorganizowaną z okazji
dziewięćlecia rocznicy Jego koronacji. Akademia ta,
uświęconą przemówieniem Ojca św., transmitowana
będzie przez wszystkie rozgłośnie krajowe i przez
radiostacje całej Europy.

Organ papieski demaskuje bolszewików.

Bolszewizm w roli iskry, która może zapalić nagromadzone prochy.

Citta del Vaticano. (Rps.) „Osservatore Ro-
mano” w artykule wstępnym zaznacza, iż główną prze-
szkodę do rozbrojenia powszechnego stanowi istnienie
bolszewizmu w Rosji. „Czerwona armia jest narzę-
dziem imperializmu komunistycznego — pisze organ
papieski. — Pod płaszczykiem internacjonalizmu Zwią-
zek sowiecki prowadzi przygotowania wojenne. Bol-
szewicy dążą do rozbrojenia wszystkich narodów, tyl-
ko po to, aby rzucić je w wir anarchii. Nie jest to
rozbrojenie, o którym mówili Papież i do którego
należy dążyć. Sowiecki żądanie rozbrojenia — jest
to tylko pewna odmiana przygotowania przewrotu

socjalnego, którą Papież Pius XI. już potępił, za-
znaczając, iż jest niebezpieczniejsza, niż same zbroje-
nia. W zagadnieniu rozbrojenia współpracownictwo
Rosji ze zjednoczoną Europą może być uważane za
pożądane tylko wówczas, gdy bolszewicy zrezygnują
z roli iskry mogącej zapalić piwnice z prochem”. „Os-
servatore Romano” kończy: „Tylko wtedy pozbawimy
wszystkich internacjonalistów możności demoralizacji
mas, kiedy potrafimy na przykładzie Z. S. R.
R. dowiedzieć, że bez Boga nie może być sprawiedli-
wość, jak nie może być i pokój”.

Nowi posłowie w Sejmie.

Na miejsce posłów Krzyżanowskiego, Nowaka
i Lechnickiego, którzy złożyli swe mandaty, wchodzi
do Sejmu z ramienia Bloku Bezpartyjnego poseł
Nienkarski ze Lwowa, poseł Zieliński z Tarnow-
skich Gór oraz poseł Kozłowski, na miejsce b. mi-
nistra Kwiatkowskiego wchodzi poseł Haffar z Cie-
szyna.

Zajęcie w bufecie sejmowym.

W niedzielnym numerze „Robotnika” ukazała się
notatka o Komitecie bału „Strzelca”, w której pos.
Kleszczyński z klubu B. B. nazwany został „połskim
Puryszkiewiczem”. Z powodu tej notatki pos. Kleszc-
czyński uderzył wczoraj w bufecie sejmowym pos.
Niedziałkowskiego, który jest naczelnym redaktorem
„Robotnika”. Sprawa skierowana została na drogę
sądową.

Znaki na niebie.

We Lwowie widziano onegdaj na niebie dwa
długie promienie złote, w kształcie krzyża, które
przechodziły przez księżyc, będący w pełni. W pew-
nym oddaleniu od tego ukazała się z obu stron tęcza,
która później złączyła się w koło, opasujące księ-
życ.

Nowa prowokacja niemiecka.

Królewiec. (ATE.) W zamku krzyżackim w
Malborku nastąpiło uroczyste wmurowanie 35-ciu wi-
tryz okiennych, przedstawiających herby 35-ciu utra-
conych miast „niemieckich” w Poznańskim, Pomor-
zu i Górnym Śląsku. Pod każdym herbem znaj-
duje się napis i nazwa danego miasta. Podczas uro-
czystości odsłonięcia tych witraży przemówił nad-
burmistrz miasta, dr. Pawełczyk, podkreślając, iż
miasta te czekają na wyswobodzenie przez Niemcy.

Manewry Reichswehry z udziałem oficerów sowieckich.

Pomiędzy armiami sowiecką i niemiecką istnieje
wciąż tajne porozumienie i ścisła współpraca.

Ostatnio znów Reichswehra niemiecka wystoso-
wała zaproszenie do wybitnych oficerów sowieckich
na manewry wiosenne. Rewolucyjna rada wojenna
w Moskwie skorzystała skwapliwie z zaproszenia i za-
jęła się gorliwie układaniem listw oficerów, którzy
wezmą udział w manewrach.

Nowe trzęsienie ziemi na Nowej Zelandji.

London, 9. 2. Nowe trzęsienie ziemi nawie-
dziło miasto Napier i Hastings w nocy na niedzielę
i w medziele. Wielkie masy ziemi obsunęły się. Za-
chodzi obawa, że znaczne partie ziemi obsuną się w
morze.

Liczne zdjęcia fotograficzne dokonane z samo-
lotu, wykazują, że krajobraz Nowej Zelandji uległ
przekształceniu z powodu trzęsienia ziemi. Tak np.
rzeki zmieniły nie tylko swój bieg, lecz i ujścia. Do
zajęcia Hawkesa nie wpada żadna rzeka tem samem
uścisnę, co przed katastrofą.

50 osób utonęło w Japonji.

Tokio, 9. 2. (PAT.) W pobliżu portu Kobe pa-
rowiec francuski zderzył się z przepelnioną przez
pasażerów łodzią motorową. 1.600 niefortunnie za-
tonęła. Z póżród kilkudziesięciu osób utonęło ok. 50.

„Rewolucja” na Maderze.

London, 9. 2. (PAT.) Niektóre dzienniki kon-
tyńskie poranne podały alarmujące wiadomości o za-
burzeniach na Maderze wskutek strajku generalnego
w Funchal. Twierdzone nawet, że jeden z panom-
ków brytyjskich otrzymał rozkaz udania się z Gi-
brałtaru na Maderę, celem ochrony zagrożonego ży-
cia i mienia obywateli brytyjskich, mieszkających w
Funchal.

Według informacji zasięgniętych przez korespon-
denta P. A. T. bezpośrednio w admiralacji angielskiej,
wiadomości prasy są przesadzone.

Informacje kół młodszych brzmiały, że spo-
kój w Funchal został przywrócony, dekrety o pod-
wyżce cen chleba cofnięty, a strajk generalny od-
wołany.

Pomimo zaburzeń sobotnich, które spowodowały
śmierć kilku osób sytuacja kuracuzów w hotelach
nie była ani na chwilę zagrożona.

Funchal, 9. 2. (PAT.) W czasie rozruchów,
wynikłych na tle zakazu importu młak zagranicznej
zdemolowano 2 młyny, 4 osoby zostały zabite, w
tej liczbie 1 policjant. Przybyli tu z Lizbony wysoki
komisarz i nowoimianowany gubernator, zapożyczeni
w odpowiednie pełnomocnictwa dla zlikwidowania
zatargu.

Do portu Funchal przybył kontrtorpedowiec. Do-
kret w sprawie zakazu przywozu młak z zagranicy
został chwilowo zawieszony. Praca zostaje podjęta,
manifestacje jednak trwają w dalszym ciągu, choć
przebieg mają spokojny.

3 ludzi i 20 koni spłonęło w Ameryce.

Oakland (Kalifornia), 9. 2. (PAT.) Pożar zniszczył
budynek, w których odbywała się wystawa koni.
W płomieniach zginęło 3 ludzi oraz 20 koni.

W czasie pożaru doszło do pełnych grozy scen,
gdy przerażone zwierzęta, objęte płomieniami, ucie-
kały ze stajen. Policja zmuszona była kilkakrotnie
płonących koni zastrzelić. Straty w koniach obliczają
na przeszło 400.000 dolarów.

Oakland, 9. 2. (PAT.) W czasie dzisiejszego
pożaru zginęło w płomieniach 80 koni wielkiej war-
tości. Jeden z tych koni oceniany był na 35.000
dolarów.

Afery finansowe. Paryż. (PAT.) Aresztowano
dwóch dyrektorów wielkiego banku mającego przeszło
150 filij w całej Francji. Pasywa tego banku wyno-
szą 20 milionów franków, zaś aktywa zaledwie pół
milionu. — W Nizzy, został aresztowany jeden z
miejscowych notariuszy pod zarzutem dokonania de-
fraudacji sięgającej 2 milionów franków.

stała ustalona na 1520,— zł. Wszelkich informacji w związku ze sprzedażą wspomnianego komina udzielać będzie Pow. Urząd Ziemiński do dnia 13 lutego br. od godz. 9-tej do 14-tej w dniach powszednich.

RAWICZ.

rz) Pożar. W niedzielę, o godzinie 12.30 powstał pożar w zabudowaniach gospodarczych Jana Szyka w Niemaszynie, pow. rawicki. Spłonęła stodoła wraz z maszynami rolniczymi. Straty wynoszą około 6 tysięcy złotych. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem (n) rz) Tow. Powsłańców i Wojaków w Rawiczu urządził w niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 8 wiecz. na sali Strzelniczej przedstawienie amatorskie p. tyt. „Polska Spartanka”. Sztuka dramatyczna w 4 aktach osnuta na le najsławniejszym bolszewickim. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. Próba generalna dla młodzieży szkolnej i wojska odbędzie się o godz. 3-ciej po południu. (pp)

MIĘSKA GÓRKA.

ma-ga) Tow. Przemysłowców w M. Górcie urządził w niedzielę d. 15. bm. o godz. 7.30 wiecz. na sali miejskiej przedstawienie amatorskie p. t. „Los Sienoty” czyli „Niewinność zwycięża” sztukę dramatyczną w 9 odsłonach. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. (pp)

OSTRZESZÓW.

ow) Introdukcja. W święto Matki Boskiej Grm.-cznej odbyła się tu znowu po 40 latach introdukcja nowego pasterza duchownego parafii ks. proboszcza Grzegorza Kucharskiego. Przy licznych udziałach parafian wprowadzono go pod baldachimem do starożytnej fary, gdzie ks. dziekan Sucharski z Grabowa wręczył ks. proboszczowi Kucharskiemu insygnia nowo-jej godności, klucze, oraz akt nominacyjny. Po ceremoniach w kościele, po przemówieniu ks. dziekana Sucharskiego i ks. Kucharskiego, odprowadzono go na plebanie, gdzie z kolei witali go przedstawiciele parafian. Poprzednikiem ks. Kucharskiego był śp. ks. radca Perliński. (p)

WIELKOPOLSKA.

w) Czarnków. (Proces przeciwko ks. Urbanowi.) Przed tym sądem toczył się proces karny przeciwko księdzu Urbanowi z powodu ułotki, jaką był wydał przed ostatnimi wyborami. Pełniący w zastępstwie funkcje oskarżyciela postępowkowy Gozdawa wniosł o skazanie ks. Urbana na 100 zł grzywny. Sąd jednakże, nie mogąc dopatrzeć się żadnego przestępstwa, uwolnił/oskarżonego całkowicie od winy i kary.

POMORZE.

p) Gdynia. (Nowa linja okrętowa.) Odbyła się tutaj inauguracja nowej linii regularnej z Gdyni do Gofu Meksykańskiego. Linje uruchomiło norweskie Towarzystwo okrętowe w Wilhelmse. Statki tej linii będą zawijały co dwa tygodnie. Pierwszy statek „Toronto” przybył 7 stycznia do Gdyni, przywożąc dużą partię bawełny.

ŚLASK.

s) Katowice. (Oszust w sutannie). Policja turej. wpadła na trop sprytnego oszusta, niejakiego Stanisława Hody z Krakowa, który ubrany bezprawnie w sutannę kapłańską pod różnymi nazwiskami wyłudzał od kilku lat datki pieniężne rzekomo na cele dobroczynne w różnych dzielnicach kraju. Przy tych czynnościach dopuszczał się on szeregu kradzieży.

BYŁA KONGRESÓWKA

bk) Sosnowiec. (Wojna w bóżnicy.) Bóżnica w Sosnowcu była widownią niesłychanej bójki, jaka rozegrała się w świątyni tej między sjonistami i mizra-chistami z jednej, a ortodoksami i chasydami z drugiej. Od dłuższego czasu w Sosnowcu panował antagonizm między rabinem Chagerem (mizrachistą) a rabinem Englertem (chasyd). Antagonizm powiększył się, kiedy Englerter zatrzymywał gościa przed wian-kiem. Zwołaniem Englertera zaczęli podejrzewać sjo-nistów o denuncjację, nie więc dziwnego, że między go-daj w świątyni w pewnym momencie jeden z mizra-chistów nastąpił na stopę chasyda. W świątyni za-rzucił go, wymierzył mu za to policzek, a ten niewiele kłótał się. Poszły w ruch łaski, turebki damskie itp. Jedna z chasydek zaczęła atakować przeciwni-ków... pudrem. Obaj rabini przegrali modły i zache-cali zwołanie do dalszej walki. Zapasy trwały przez jednego z ortodoksów, przybyła do świątyni siła jednej kompanii pieszej i jednego plutonu kon-tych odstawia do komisariatu, celem spisania pro-kołu.

bk) Sosnowiec. (Wykrycie fabryki fałszywych banknotów). W nocy z czwartu na piątek policja wy-nieśli z fabryki fałszywych banknotów 10-złotowych, policji, fabrykę zastano w pełnym ruchu, a przy-rzej bracia i siostra Wojdowie. Jeden z nich jest funkcyjnarzem miejscowej policji. Wszelkich are-tyzowano i przekazano sędziemu śledczemu, który prowadzi w tej sprawie dalsze dochodzenie. Fabrykę fałszywych banknotów opieczętowano. Podczas rewiz-ty znaleziono spory zapas papieru do drukowania fałszywych banknotów, oraz znaczny zapas gotowych 10-złotówek.

Z Poznania.

P) Ku czci Papieża. W niedzielę, odbyła się w auli uniwersyteckiej akademii ku czci Ojca św. Piusa XI., urządzona przez Ligę Katolicką. Ołbrzymia sala wypełniła się publicznością z wszystkich warstw i stanów. W pierwszych rzędach miejsca zajęli z ks. bisk. Dymkiem na czele przedstawiciele władz duchownych, państwowych, wojskowych, samorządowych, uczelni, sądownictwa itd. Na scenie, wśród zieleni i kwiatów, widniał portret Piusa XI. Wpro-wadzonego przez prezesa L. K. prof. dr. Gantkow-skiego, ks. Prymasa powitano owacyjnie. Po części muzycznej przemawiali prezes Ligi Katolickiej p. prof. Gantkowski oraz Ks. Kardynał Prymas Hlond, który główną uwagę zwrócił na ostatnią encyklikę papieską o małżeństwie. Ks. Prymas zaznaczył m. in. „W encyklice o małżeństwie Pius XI. sięga do podstaw narodu. Omawia w niej celowość i świętość małżeń-stwa, Encyklika ta stała się przedmiotem komentarzy — cały świat się nią zajął, za wyjątkiem Polski. A przecież rozbiła i ona idee i zasady małżeństwa. Mówiąc o wniesionym w ub. roku przez komisję ko-dyfikacyjną projekcie ustawy dot. małżeństwa — stwierdził J. Em. Ks. Prymas, że projekt ten poprosi przeraża, albowiem — stoi ona bardzo blisko zasad nie katolickich. Przekreślono prawie całkowi-cie zasady Chrystusowe. W porę więc przychodzi Papież, dążący do podtrzymania tych zasad. Nie bę-dzie chyba w Polsce takiego rzędu, któryby podobne projekty popierał, ani jednego Sejmu w Polsce, by rzec podobną uchwałę”. Słowa te wywarły na ze-branych silne wrażenie. Pod koniec akademii wy-głosił ks. dr. Zychliński wykład p. t. „Papieżstwo a kultura duszy”.

P) Z teatrów poznańskich. Teatr Wielki: 10. 2 „Holender tułacz”. 11. 2. „Piękna Helena”. 12. 2. Występ gościnny Teatru Japońskiego z Tokio. — Teatr Nowy: 10. 2. „Ludzie w hotelu”. 11. 2. „Lu-dzie w hotelu”.

P) Śmiertelne harce szofera. O północy w sobotę wydarzył się wstrząsający wypadek u zbiegu ulic Wierzbiciej i Rynku Wildeckiego. Jadący szybko samochód, całym impetem wpadł na przechodzącego jezdnią 47-letniego ślusarza kolejowego Antoniego Cygańskiego. Skutki przejechania były wręcz okropne. Podczas gdy szofer dodawał gazu czempredziej się ulotnił, na ziemi leżała skrawiona ofiara. Stwierdzono, że nieszczęśliwy doznał pęknięcia i złamania podsta-ty czaszki, ponadto złamania skomplikowanego nogi, która została wprost zgruchotana, oraz licznych obra-żeń wewnętrznych. Pomimo usilnych zabiegów chory zmarł.

P) Dwa zamachy samobójcze. W jednym z mie-szań na Łazarzu, p. Kornela J., licząca lat 21, przy-biła do swych krewnych i w chwili rozpaczy około godziny 2-giej zasyła sporej ilości esencji octowej. Domownicy, słysząc przeraźliwie jęki zawezwali Pogo-towie Ratunkowe, które po licznych zabiegach przewio-ziło samobójczynię do szpitala miejskiego. Ze względu na groźny stan stosowano tu dalszą akcję ratunkową. — Drugi wypadek wydarzył się przy ul. Niegolewskich, o godz. 6-tej wiecz. Zamieszkała tam 20-letnia Romana R. w chwili depresji napila się jakiejś trucizny; prawdopodobnie denaturu. Le-karz przybyłego Pogotowia po przepłukaniu żołąd-ka, skonstatował, że stan ofiary jest zadowalający i pozostawił ją opiece domowej.

Z Warszawy.

W) Echo tragicznego zajścia w sądzie. W so-botę został w Sejmie zgłoszony wniosek nagły, pod-pisany przez Klub Narodowy, Klub Chłopski, PPS., NPR. i Ch. D. w sprawie zmian obowiązujących prawa o ustroju sądów powszechnych oraz rozpo-rządzenia ministra sprawiedli. z dn. 6. III. 1930 r. w związku z prowadzeniem rozprawy w sądzie okrę-gowym warszawskim przez naczelnika wydziału fi-nansowego ministerstwa sprawiedliwości, Zygmunta Neumanna. Zmiany proponowane przez kluby opo-zycyjne zmierzają w kierunku ograniczenia szeregu specjalnych uprawnień i przywilejów, przysługują-cych przepisów na mocy obowiązujących przepisów kierownikom, prezesom i wiceprezesom sądów. Nad-to wniosek zawiera rezolucję tej treści: „Wzywa się rząd, aby w związku z zajęciem podczas rozprawy w sądzie okręgowym warszawskim w dn. 6 lutego 1931 r. przedsięwziął wszelkie środki, przewidziane w par. 3 art. 72 prawa o ustroju sądów powszechnych, z zachowaniem przepisu par. 4 tegoż arty-kulu 72”.

W) Urzędnicy protestują przeciw obniżeniu pen-syj. Walny zjazd stowarzyszeń urzędników skarbo-wych, obradujący w Warszawie, powołał uchwałę, protestującą w sposób kategoryczny, przeciwko ob-niżeniu uposażeń urzędniczych, czy to pod formą 15-procentowego podatku, czy wstrzymania posunięć do wyższych szczebli, czy zwłoki opłat emerytalnych.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

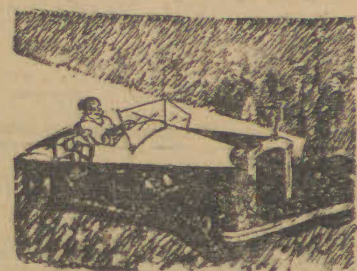
K) Jadąc na wesela. zgubił w pociągu spodnie. Niemita przygoda spotkała p. Z., kupca z Bydgoszczy, który wybrał się pociągiem do Torunia na ślub swej siostry. Jadąc wagonem trzeciej klasy, zdjął z siebie frak, aby go nie zmiać i siedział w kam-zele. Do przedziału weszła jakaś kobieta, ustawia-jąca na półkach różne paczki. W czasie jazdy jedna z paczek spadła z półki, a zawarta w niej mąka, po-sypała się na ramiona i kołana p. Z., który zdrtwił z przerażenia. Całe bowiem spodnie, jakoteż kam-zełka zostały zasypane mąką, tak, że nie sposób po-każać się na weselu. Przeklinając na czem świat stoi, wezwał konduktora, uskarżając się na niezgrab-ność kobiet, na mąkę, na kolej, na ślub, z którym te-raz ma tyle kłopotu i stojąc bezradnie, nie wiedział, co ma z sobą robić. Dopiero konduktor, otworzywszy mu toalete, udzielił szczotki, radząc zabrać się na-tychmiast do czyszczenia ubrania. Pan Z., zamkną-wszy się w toalecie, ściągnął spodnie i z całą energią począł je czyścić, strzepując z nich mąkę i z zadowo-leniem spostrzegł, że mu się to wcale nieźle udaje. Po-stanowił uczynić ostatnie strzepnięcie i w tym celu wychylił się poza okno. I kiedy zamachnął się spo-dniami, uczył naraż silne szarpnięcie, a spodnie znik-ły mu gdzieś z rąk. Okazało się, że biedny p. Z. podczas zamachnięcia zaczął spodem spodem o ślip sygnałowy, na którym też spodnie zostały. Wpadł więc biedak z deszczem pod rymę, bo teraz już wcale spo-dni nie miał. Szczęściem, konduktor czuł ludzki, posłał się na jedną z najbliższych stacji o jakieś spodnie dla pana Z., który zrezygnował już z we-sela, lecz najbliższym pociągiem powrócił z powro-tem do Bydgoszczy. Zarówno towarzyszeki swej po-droży, która mu narobiła tyle przykrości, jakoteż swoich spodu, p. Z. już więcej nie widział.

X) Sędzia skazał siebie na grzywnę. W sądzie gro-dziem w Kownie wyznaczono rozprawę na godz. ósmą rano. Zjawili się świadkowie, strony, lecz nie przybył na czas sędzia. Przyszedł on dopiero o godz.

dziesiątej, witany nieprzyjaznym szepceniem wezwanych. Widząc niezadowolone twarze, podszedł do sekretarza i wydał mu polecenie: „przedewszystkiem wyzna-czam grzywnę sędziemu F. za spóźnienie się na rozprawę i narażenie na stratę czasu publiczności. Grzywna wynosi 10 litów”. Publiczność przyjęła wy-rok sędziego na samego siebie z najwyższem po-dobno zadowoleniem.

K) Za gorzeleń w komisariacie — awans. W jed-nym z komisariatów policji państwowej w Luksem-burgu wykryto tajną gorzeleń. Przedsiębiorstwo funk-cjonowało okragły rok pod osobistym kierunkiem komisarza. Dwaj posterunkowi spełniali rolę gorze-lanych, a pewien funkcjonariusz cywilny prowadził buchalterję. Jak to czasami zdarza się na świecie sprawę zatuszowano. Dziwić się należy postawie in-spektora policji luksemburskiej, który nie tylko nie pociągnął winowajców do odpowiedzialności, lecz je-szcze przedstawił ich do awansu.

Humor zagraniczny.



Gwiazda filmowa lubię się w reflektorach, na-wet podczas jazdy samochodem. („Passing Show”)

Program „Radja Poznańskiego”

Środa, 11-go lutego.

7,15 Gazeta poranna. 13,00 Sygnał czasu. 13,05 Koncert gramofonowy. 14,00 Komunikaty PAT'a — notowania giełdy pien. i zboż-towarowej. 14,15 Komunikaty gosp. roln. 14,30 Kwadrans Tow. Ziemianek Wlkp. 17,15 Audycja dla dzieci. 17,45 Koncert popołudniowy z Warszawy. 18,45 Dodatek do gazety porannej „Świat książek”. 19,00 Kwadrans lotniczy. 19,15 „Wiadomości z Bolszewii”. 19,25 Radjogawęda żołnierska. 20,00 „Słwa rerum”. 20,15 Nadprogram z ilustr. muz. 20,30 Koncert wieczorny. 21,30 Audycja wokalna. 22,00 Sygnał czasu. — komunikaty PAT'a, sport. i polic. 22,15 Muzyka taneczna.

Program „Radja Warszawskiego”

Środa, 11-go lutego.

11,40 Przegląd prasy krajowej PAT. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13,10 Komunikat meteorologiczny. 13,25 Przerwa. 15,00 Komunikat gospodarczy. 15,20 Przerwa. 15,35 Komunikat harcerski. 15,50 Radjokronika. 16,15 Kwadrans dla najmłodszych. 16,45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17,15 „Malarstwo wileńskie dawniej a dzisiaj”. 17,45 Tańce w wyk. orkiestry P. R. 18,45 Rozmaitości. 19,10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19,30 Odczytanie programu na dzień następny. 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45 Węgierski Wieczór Narodowościowy. 20,00 Transmisja z Budapesztu. 21,05 Słuchowisko z Warszawy. 21,50 Recital pieśni węgierskich. 22,20 P. Léon Chrzanowski wygł. feljeton „Wrażenia genewskie”. 22,50 Komunikaty: meteorologiczny, polic. i sportowy. 23,00 Muzyka taneczna.

Prez. z uprzedzeniem, że polski towar jest gorszy od zagranicznego.

ROZMAITOŚCI.

(—) Rozmowa telefoniczna przez ocean. Według wiadomości radiowej, otrzymanej przez „International Company” w Londynie, w tych dniach artysta filmowy, Douglas Fairbanks, płynący obecnie przez ocean Spokojny do Indii wschodnich na parowcu „Belgenland”, przywołał do telefonu żonę swą również znaną artystkę filmową, Mary Pickford, przebywającą w Nowym Jorku, i rozmawiał z nią swobodnie, choć odległość dzieląca małżonków wynosiła 6.000 mil ang., t. j. bez mała 10.000 km. Jest to pierwsza rozmowa telefoniczna, prowadzona przez wielki parowiec osobowy, płynący na oceanie Spokojnym, z ładem stałym. I druga rozmowa, prowadzona następnie przez zarząd ogrodu zoologicznego w San Francisco, który przywołał artystę do aparatu telefonicznego na „Belgenlandzie” i zaproponował mu sprowadzenie pewnych dzikich zwierząt Indii wschodnich do wspomnianego ogrodu, miała przebieg zupełnie pomyślny. Właściwie więc wielkie przestrzenie przestały już istnieć na kuli ziemskiej.

Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu

Poznań dnia 9. 2. 1931

Warunki: Handel hurtowy, narytet Poznań, ładunek wagi nowo, dostawa bieżąca za 100 kg.

Zyto	16,25—16,50
Uspokobienie spokojne	18,75—19,50
Uspokobienie słabe	19,00—20,50
Uspokobienie słabe	25,00—27,00
Owies	17,75—18,75
Maka pszenica 65% w. w. wor.	26,00

Maka pszenica 65% w. w. wor.	23,00—24,00
Maka żytnia	11,00—12,00
Maka szenna	12,50—13,50
Otręby pszenne (grube)	14,00—15,00
Rzepak	41,00—42,00
Gorczyca	42,00—43,00
Wyka ładowa	26,00—27,00
Pełzka	30,00—31,00
Groch Vitoria	25,00—26,00
Łubin niebieski	18,00—19,00
Łubin żółty	29,00—30,00
Seradela	55,00—56,00
Koniczyna czerwona	200,00—210,00
Koniczyna biała	38,00—39,00
Koniczyna szwedzka	180,00—190,00
Koniczyna żółta odluszczone	110,00—120,00
Koniczyna żółta w łuskach	58,00—59,00
Wymotusz	80,00—81,00
Rapraz angielski	95,00—96,00
Łataka	24,00—25,00
Słoma prasowana	2,30—2,40
Siano łuskie	7,00—7,10
Siano prasowane nadłuszczone	7,80—7,90
Ogólnie sianobienie spokojne	

Humor i satyra.

Stały klient.

Pewien Szkół, który 15 lat temu kupił sobie kaptur, zdążył się z ciężkim sercem na odłożenie starego grafa do szafy i na nabycie nowego kaptura.

Z pewną siebie miną wchodzi do jedynego, istniejącego w jego rodzinnym miasteczku sklepu z kapeluszami, i wyciągając do właściciela rękę, mówi:
— Witam pana, jestem znowu pańskim gościem.
(„London Weekly”)

komice dziwnie reasycynujące.

Redaktor naczelny: Stefan Maciejewski.

Redaktor odpowiedzialny: Szymon Majewski.

Za dział ogłoszeń odpowiada: Stanisław Szal.

Czytelnikami

Dr. med. Leszczyński Sp. z odp. ogr. w Lesznie

Ostrzeżenie!

Niniejszem ostrzegam przed rozsiewaniem nieprawdziwych plotek o mnie względnie o mojej żonie, inspirowanych przez ludzi złej woli. Osoby, które wszczęły podobne niedorzeczne oszczerstwa oddam już do sądu.

Wszystkich, którzyby powyższe oszczerstwa, szkodzące naszej dobrej opinii rozszerzali względnie dawali im posłuch, oddam bezapelacyjnie w ręce sprawiedliwości.

Brdne te wywniosy poczytuję jako akt osobistej zemsty ze strony osób dawniej u mnie zatrudnionych, które byłem zmuszony zwolnić za przewinienia z pracy.

A. Dzikowski, Leszno, Rynek 6.

Kino-Palace

Dzisiaj poraz ostatni

„ŻAR MIŁOŚCI”

z Greta Garbo

Zakład fryzjeński

dla pań i panów, w Lesznie przy ul. Komeniusza nr 13, właśc. W. MACHOWICZ. Wykonuje: ondulacje manicure i mycie głowy. — Nowa siła damska. Przyjmuje panienkę na kurs.

Męski pokój

człowiek, dobrze utrzymany, korzystnie do oddania. Adres wskazać eksp. „Głos”.

3 pokoje

z kuchnią, w centrum miasta, natychmiast do wynajęcia. Adres wskazać eksp. „Głos”.

Dziewczę

młodsze, do dzieci, zdrowe, uczciwe, czyste, potrzebne B. Samolewskiemu, — Leszno, ul. Kościuska nr. 72.

KAMIENICA

piętrowa, 10 ubikacji, nadająca się do każdego interesu, stała, wolny wjazd, 1 morga ogrodu owocowego i warzywnego, w pawilonegościskim, przy ożywionej ulicy, blisko rynku, jest każdego czasu na sprzedaż. Cena podług umowy. Zgł. piśmiennie do ekspedycji „Głosu” pod lit. „100”.

Tanio sprzedam

urządzenie składni kolonialnego, w całości lub częściowo, ewent. odstąpię próżny skład. Tamże centryfuga za 75 zł. Leszno, Kościuska 1.

Od środy, dnia 11 b.m.: Największa światowa sensacja — Rozwiązanie intrygującej zagadki! Był! Co każdy powinien wiedzieć? Co każdy musi poznać? Wszystko to na wyciągnięcie ręki!
TAJEMNICA ŻYCIA
Wspaniały film o miłości, realizowany z udziałem najwybitniejszych aktorów świata. Głód i miłość, jako czynnik decydujący, w walce o byt. Sensacyjny przegląd wszelkich niemoralności ludzkich!
Od 7—9 dla osób. Od 9—11 dla mężczyzn.

HOTEL BRISTOL — LESZNO

W środę, dnia 11 lutego rb.

świniobicie!

Przedpół. o godz. 10 mięso z kotła, wiecz. kiszki i biała kiełbasa z kapustą.

Upieczmie zaprasza

GOSPODARZA

KAWIARNIA

„ESPLANADE”

wł. J. Wolniewicz

Na zakończenie karnawału!

Niespodzianki dla Szan. Gości

Dla spędzenia czasu, wieczoru przy doborowej czarnej kawie, uprzejmie chwile dla humoru i śmiechu, polski pikantny i lubiany **Br. Nowiński** (nawet kulan, gancio, sierażant i t. d.) z współdziałaniem miloj i symfonicznej **ERKI MUSZKI** b. primabaler. Teatru Popularnego w Łodzi w przepięknych tańcach bojańskich. Początek koncertu o 6, występów o 8,30. Ceny zwykłe.

Krawcowa

poleca się do wykonywania wszelkiej roboty w zakresie krawiectwa damskiego i męskiego wchodzącej. — J. Johnowa, Leszno, Leszczyńskich nr. 1.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

W czwartek, dnia 12 b.m. o godz. 2,30 popoł. sprzedawane będą: Dańbogach

1 świnia, waga decymalna, centryfuga, ławka stołarska, szafa do rzeczy, stół i rower

najwięcej dającym za gotówkę.

Zbiór kupców przed p. Sydziewskim.

Nawrocki, kom. sądowy w Lesznie

L. rej. 7056-80.

Agentury pozamiejscowe:

Radom: Polowinski i syn, ul. Paderewskiego. Bojanowo: Adamczewski. Dwa cewa. Smigiel: P. Sierant. Sienkiewicza 24. Gostyń: Kielniński, Rynek. Poznań: Stefanski, Kiełbasa. Krobias: A. Wlekiński. Wolanów: A. Smoczyński. Kościuska nr. 1. Miejska Górka: Walenty Czajka. Rynek. Sarnowice: Wędek, fryzjer. Jutrzenka: J. Ostrowska. Rynek nr. 9. Złoty: M. Chładek. ul. Marcelego. Ska nr. 6. Włocławek: J. Wojciech. Pogorzała: Kos. drogeria. Rynek. Włocławek: Dąbka. Rynek. Matyja. Rynek. Włocławek: Wojtkowski, piekarnia. Świątkowska: Koczek. Krynki: Boł. Piliarski. Rynek. Olsztyn: Szawelski, ulica Leszczyńska. Bukówiec Górny: Symonowski, piekarnia.

Uchwała. Osiast Glińner, kupiec w Podwołoczyskach wniósł: wywołanie przypiszczenie zginionych dwóch weksli wziętych: 1) wystawiony przez Felę Kacz. na sumę 500 zł płatny w Lesznie dnia 25. 12. 1930 na polecenie Henryka Sierackiego, 2) wystawiony przez Jana Wojciechowskiego na sumę 230 zł płatny w Lesznie dnia 1. 1. 1931 na polecenie Osiasta Glińnera. Postąpić powyższych weksli wywa się żeby najwcześniej w terminie wywoławczym wyznaczonym na dzień 22. 4. 1931 o godz. 11 w tut. sądzie pokój 26 zgłosił swoje prawa i weksle te przedłożyć w przeciwnym razie weksle te uznaje się za umorzone. Leszno, dnia 5 lutego 1931. SĄD GRODZKI

Za tak licznie nadesłane nam prezenty, kwiaty i życzenia w dniu naszych srebrnych godów maślanych, składamy wszystkim nam życzącym starość i c.

Bóg zapłać!

Leszno, ul. Wolności 10.

M. Prałatowie.

Buciki

balowe

atłasowe, brokatowe i t. p. farbuję na wszystkie kolory „BARWA” wł. S. Kałamański LESZNO, Rynek 25.

Fortepian

(skrzydło, krótkie) koncertowy, pierwszorzędny, korzystnie na sprzedaż. Odcie? wskazać eksp. „Głosu”.

Radjo 5 lampk.

kompletne z głośnikami, tanio sprzedam. Zgłoszenia pomiędzy godz. 6 a 7 wieczorem, Leszno, ul. Dworcowa nr. 22, w składzie.

DOM

z ogrodem, w Lesznie, natychmiast na sprzedaż. Gdzie? wskazać eksp. „Głosu”.

Poszukiwane nożyczki 2—3500 zł

Gwarancja: pożyczka konwersyjna. — Palerek, Poniec, ul. Kościuska nr. 20.

Przedpłat: Na pocztę wraz z tygod. „Przyjaciel Rolnika”, „Ognisko Domowe”, dodatków powielczony i dodatków ilustrowanych z ednosc. do domu przez Netowego włącznie z opłatami pocztowymi wynosi kwartał 7,00 zł, miesięcznie 2,36 zł, w ekspedycji agenturach miesięcznie 2,00 zł, z odnośnieniem do domu 2,20 zł. Oddzielny numer 15 groszy. **Ogłoszenia:** Wiersz 20 mk. 1 km. na str. 6 km. 20 groszy. Reklamy 1 km w dziale redakcyjnym 60 groszy. Najmniejsza opłata kosztuje 2,00 złote. Przy ogłoszeniach dozwolone są składowe. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty odpadają. Za telefoniczne podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności. Konto bankowe: Bank Ludowy w Lesznie. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 20736. Skrytka pozt. 2. W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. d. podobnych, w dawnictwo nie odpowiada za dostarczanie piśmie a abonenci nie mają prawa do odszkodowania.

Marysia upuściła łyżkę, która upadła z brzękiem na talerz.

— A jakże — potwierdził młynarz, zając łapczywie zacierki. — Nie myślałem, że on taki niedowiarek. Nagadałem mu do słuchu, ale z takim się nie dojdzie do ładu. Ażem ochrypli, a ten nic ciągle swoje. A to Boga niema...

— Boga niema! — załamała ręce Cechowa.

— A to Boga niema — powtórzył Luśniak — a to księża wszystko wymyślili, a to ludzie pochodzą od małp, a to pies ma taką samą duszę jak człowiek ...A! aż mi się w głowie zakręciło. Głupi on, żydów słucha i komunistów i miele ozorem, sam nie wiedząc co, jak mu każą. Zwymyślałem go od ostatnich. Powiedziałem mu, że się jeszcze przekonam, że Bóg jest, byle tylko nie za późno. Szkoda chłopu! Taki gospodarz całą gębą, moi państwo, a takie gałgaństwo! Gada jakby mu za to zapłacili, bliźni Bogu i gorszy ludzi. Powiedziałem mu na ostatek, że jeżeli się nie opamięta, to nie będę go znał i ostrzegę wszystkich porządnych Polaków i katolików, żeby go omijali zdaleka jak zapowietrzonego.

— Słusznie — rzekł rzadca.

— Święta racja — potwierdził pisarz.

— Tom ja dobrze zrobił, że go trochę prze-

tracił — zauważył Jasiek.

— Tyś też nie lepszy — rzekła Cechowa.

Marysia milczała.

— Co się tak sumujesz? — zapytała matka. —

Antka ci żal?

Dziewczyna wzruszyła ramionami.

— A już ci! Wszyscy na niego jak na psa. Co to pomoże? Wiadomo, że pies jest taki, jak się z nim obchodzić, albo dobry albo zły. Bić go, to będzie kasał, a pogłaskać, to się połasi. Z człowiekiem tak samo.

— Mądre słowa, panno Marysiu — rzekł z uznaniem Luśniak. — Tylko, że czasem rodzą się psy złe od urodzenia — i ludzie także samo — i żadne głaskanie nie pomoże.

— Nieprawda, — odparła. — Dobroć każdemu pomoże.

— To czemu go panna Marysia odpaliła? — zapytał podstępnie pisarz. — Chłopak pił z desperacji przez trzy dni jak wściekły. Taka to i dobroć u panny Marysi. Potem się jeszcze gorzej zawział.

Marysia zaczerwieniła się po białka oczu.

— Bo mi nie sądzony — odparła cichym głosem. — I po drugie nie mogę każdemu obiecywać, bo cóżby z tego wyszło?

— Słuszna racja, ale jednemu musi panna Marysia obiecać.

— Nie śpieszno mi.

— Do czasu, panno Marysiu, do czasu. Spieszyć się niema co, ale przeciągać nie trzeba.

— My się tam z panną Marysią namówimy — rzekł zalotnie Jasiek.

Pisarz spojrział nań z ukosa.

— Zachciało się świni marcepanów — rzucił wyzywająco.

Jasiek, który nie zrozumiał przytyku, rzekł:

— Ano, każdy woli coś dobrego.

Rozległ się dźwięk dzwonka.

— A kogo to jeszcze Pan Bóg niesie? — zawołała Cechowa. — Rozbiła się škuta z gośćmi.

I wyszła na dwór otworzyć furtkę.

— Pewnie jaki kawaler — rzekł Luśniak. — Zlatują się jak muchy do miodu. Panno Marysiu, jabym jeszcze zjadł czwarty talerz, ale gęstego. Za dużo mi panna Marysia leje mleka, a za mało zacierka, he, he, he!

Dziewczyna zachichotała nagłym śmiechem.

— Pan Luśniak to jak studnia bez dna. Wał wał, ale wszystkiego mało. Na drugi raz ugotuję w tym dużym garze dla świń.

— Niech panna Marysia ma o mnie staranie, bo inaczej zjem he, he, he! — powtórzył swój żartek olbrzym, kłapiąc zębami.

Wybiegła do kuchni i wróciła, niosąc pełen garnek jeszcze niezjedzonych zacierka z makiem.

— Sam gaszcz. Będzie jeszcze ze dwa "allerze"
— rzekła. — Postawię na stole. Proszę sobie do-
bierać. Już nóg nie czuję od tego latania.

I upadła ze śmiechem na krzesło.

Jednocześnie powróciła Cechowa, prowadząc go-
ści, starą Marcinową i Skibinę.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
— rzekły obie jednym głosem.

— Na wieki wieków. Amen — odpowiedzieli
chórem siedzący koło stołu, a Marysia dodała go-
ściennie:

— Prosimy do wieczerzy!

— Spożywajta z Panem Bogiem — odpowie-
działy grzecznie, wiejskim obyczajem kobiety, od-
mawiając.

— Siądźta se, kumy — rzekła gospodyni, pod-
suwając krzesła.

Usiadły, rozglądając się po stancji.

— Pięknie tu u was, kumo — rzekła Skibina.

— Macie Panu Bogu za co dziękować. Nie mogę
się nadziwować, że tak wam się wszystko na dobre
obróciło. Słyszane to rzeczy? Bieda wam była do
czasu, ale tera sobie używata. I o Marysię dobijają
się najlepsi kawalerzy. Dziewuchy modlą się, żeby
sobie jak najprędzej którego obrała, bo wszyscy
tylko za nią latają, a inne poszły w kąt. Słyszane
to rzeczy?

— Ano! — uśmiechnęła się z dumą matka. —
Pan Bóg wynagrodził sierocie!

— Pewnie! Pewnie! — przytaknęła Marcinowa.

— Żeby sobie tylko nie upodobała jakiego wisiel-
ca. Miej się na postrożności, dziewczucho! — zwró-
ciła się po macierzyńsku do Marysi. — Kawalerzy
są łasi na pieniądze. — Spojrzała przelotnie na Jaśka.
— A jakbyś miała wziąć gałgana, to lepiej wcale
nie wychodź. Panu Jezusowi miłe panieństwo.

— Panna Marysia ma swój rozumek — rzekł
przekonywująco pisarz.

Marcinowa spojrzała na niego i nachyliła się
do ucha Cechowej.

— Pani Marcinowa obgaduje mnie widać przed panią matką — rzekł pisarz i dodał żartobliwie: — Dopraszam się chrześcijańskiej wyrozumiałości. Wiem co pani Marcinowa powiedziała, ale przecie kawalerski stan ma swoje przywileje. Jakbyśmy byli tacy przykładni, toby nas panienki nie chciały. Prawda, panno Marysiu?

Towarzystwo wybuchnęło śmiechem.

— Ja się tam nie znam na kawalerskich sprawach — zachichotała dziewczyna.

— Jak się panna Marysia śmieje, to aż mnie na wewnątrz lechce — rzekł Jasiek.

— Już ja cię polehcę — mruknął ledwie do słyszalnie rzadca.

— Mówią we wsi — zabrała głos Skibina — że jegomość ma wykląć Antka w niedzielę z ambony. Słyszane to rzeczy, moje ludzie?

— Gdzieby zaś — oburzyła się Marcinowa. — Ludzie gadają więcej niż jest. Jegomość nie taki kłatewnik. Sam przecie powiedział, że będzie się za niego modlił i nam kazał się modlić. Ja tam za Antkiem nie obstaję, ale widzi mi się, że on udaje gorszego, niż jest. A że się zawztał, to bez to, że wszyscy na niego: huzia! Ma chłopak swój ambit i nie chce ustąpić.

Marysia spojrzała z wdzięcznością na starą kobietę.

— Bolszewik! — wtrącił pisarz.

— Każdy młody, głupi — zawyrokowała stara — zobaczy pan, że mu to odejdzie.

— A kuma co tak za nim obstaje? — zapytał Cechowa.

— Nie obstaje, jeno wiem, bo stara jestem i dużo widziałam. Chłopak młody, to mu się zdaje że pojadł wszystkie rozumy. Byłe tylko naprzekór — młodym! Wspomnicie moje słowa. A jeszcze pieniążek ma, jak jaki dziedzic, to i nie dziwota, że zgłupiał.

— Dałby Bóg, żeby pani Marcinowa dobrze przepowiedziała — rzekł Luśniak. — W Polsce się dzieje i szkoda, żeby się tacy ludzie marnowali.

— Wspomnił pan moje słowa — powtórzyła stara. — Zawada jest z dobrej gliny i będą z niego ludzie. Zato za Walczyka nie dałabym trzech groszy — wskazała na oburzonego Jaśka. — Ten głupi jest i głupi pozostanie.

— Stara jesteśta, to wam nic nie powiem — warknął urlopnik.

— Nie próbuj, bo pożałujesz — odrzuciła niedbale Marcinowa. — Po prawdzie, to nie tyś temu winien, a twoja głupia matka.

— Nie wycierajcie sobie gęby moją matką — rozgniewał się niespodziewanie Jasiek.

— Aleee! Jaki mi obrońca! Orze w matkę jak w łysą kobyłę i obdziera z ostatniego grosza, a tak to się ujmuje. Lepiejbyś siedział cicho.

— E, nie dogadujcie — zniecierpliwiał się chłopak. — Już te baby nie mają nic lepszego do roboty, jak obgadywać ludzi. Pójdę już, bo co tu z wami mówić.

— Z panem Bogiem — rzekła, śmiejąc się, stara.

Jasiek wstał ciężko z krzesła i rozejrzał się za czapką, którą zostawił w sieni. Był zły jak rzadko. Nie zdarzało mu się, żeby go tak traktowano. Zawsze bywał przedmiotem zachwyty dziewcząt, a nawet starszych kobiet i zazdrości chłopaków. Dziś nie udało mu się zabłysnąć dowcipem i humorem, gdyż te rzeczy rozkwitają tylko w przyjaznem otoczeniu, a trudno, żeby ktoś się dobrze czuł, gdy mu wytykają rzekome winy i dają wprost do zrozumienia, że radziby byli, żeby sobie poszedł. W Jaśku wezbrała gorycz. Przypomniawszy sobie, że zostawił czapkę w sieni, trzasnął obcasami tak jak pan pułkownik, pocałował w rękę Cechową i Marysię, skłonił się, Luśniakowi i nie patrząc na resztę, wyszedł do sieni.

— Marysiu, idź, otwórz mu furtkę — rzekła głośno Cechowa. — I odpędź psa, bo go jeszcze pokiereszuje.

Przystanął uradowany. Nadarzała się okazja zamienienia z dziewczyną kilku słów sam na sam i postanowił ją wyzyskać.

Marysia wyszła posłusznie do sieni.

— Chodź — rzekła — to cię przeprowadzę. — wysunęła się przodem.

Ruszył za nią skwapliwie, nie domyślając się, że w izbie jadalnej pisarz i rzadca wstali jak na komendę, zamieniwszy z sobą porozumiewawcze spojrzenie.

— Panna Marysia nieprzychylna dla mnie — korzystał pospiesznie z okazji zalotnik, przytrzymując przemocą dziewczynę. — Przez co to? Mnie ciężko powiedzieć, co ja dla panny Marysi czuję. Znam w Warszawie dużo panienek, ale żadna się nie umywa do panny Marysi. Ja sobie odrazu powiedziałem, że jeżeli się ożenię, to tylko z panną Marysią. Drugiej takiej nie znajdę. — Objął ją w pół. — Co się tak wydzierasz? — przeszedł nagle na „ty“. — Nie ubędzie cię jak cię pocałuję. Jaka mi hononowa! E, poszłabyś ze mną na spacer do sadu. Księżyc pięknie świeci i słowiki śpiewają.

— Puszczaj! — rzekła z gniewem dziewczyna.

— Nie puszczę! — pocałował aż klasnęło. — Czy to ja parszywy, żebyś się mnie brzydziła?

— Nie parszywy, ale nie chcę. — Pchnęła go, aż się zatoczył.

— Jeszcze jednego całusa na wykup — żartował.

— Jaki to całusowy — rzekła z gniewem, wyrwując się.

Pies skakał koło obojga, nie wiedząc, czy wziąć stronę swojej pani, czy przyjaciela, który go poczęstował kiełbasą.

Nagle Jasiek poczuł, że stało się z nim coś dziwnego. Stracił grunt pod nogami i wyleciał w powietrze jak z procy. Spadł ciężko na drugą stronę furtki, lecz nim się zdążył pozbierać, z za furtki wypadły dwie postacie i sprawiły mu takie bicie, jakiego nie pamiętał od najmłodszych lat.

„Wszystko to odbyło się z szybkością obrazu filmowego. Nieraz podziwiał bijatyki w kinie i „cholerował“ z kolegami z zachwytem nad sprawnością „zamorskich“ awanturników, ale nigdy nie przewidywał, że on sam padnie ofiarą czegoś podobnego w rodzinnej wsi.

Prawda, że bił się z chłopakami, lecz że był wyjątkowo zwinny i mocny, zawsze bywał górą. Nigdy zaś nie zdarzyło mu się, żeby go napadnięto z zasadzki.

Zatrzaśnięto furtkę i został sam. Pies kręcił się za drucianą siatką, merdając przyjaźnie ogonem, jakby dla wyrażenia swego współczucia. Jasiiek dźwignął się ciężko z ziemi i obmacawszy siniaki, zaklął siarczyście. W sercu jego narodziła się w tej chwili żądza zemsty, jeżeli nie mordy. Był na swój sposób „honorowy“ i nie miał zwyczaju puszczać płazem zniewag, czy to ze strony mściwych, zawiedzionych dziewcząt, czy też zazdrosnych rywali. Zresztą nigdy się długo nie zastanawiał i „wałił z miejsca“.

Tym razem jednak zaszedł wypadek wyjątkowy, gdyż obrażający stali wyżej od niego i on im właściwie nie dał powodu do zaczepki. Wielka zarozumiałość chroniła go od uczucia zazdrości, chociaż zdawał sobie sprawę, z ich przewagi. To było powodem, że odczuł urazę niezwykle głęboko. Gdyby pilsarz i rządcą zdołali przewidzieć, jakie następstwa będzie miała wymierzona przez nich doraźnie kara za zuchwałe podług nich zamiary „chudopacholka“ względem dolarowej Marysi, nigdyby tego nie zrobili. Ale to, co się stało, nie mogło się już odstąpić. Jasiiek pokuśtykał do domu, obmyślając plan zemsty na rywalach i Marysi. Nie był jeszcze pewny, jak z nią postąpi. To, że się z nim certowała nie koniecznie świadczyło o niechęci. Nie wszystkie dziewczuchy się certują, ale są i takie. Marysia mogła sobie pozwolić na fochy, bo miała dolary.

Przystanął, stękając.

— Będziecie widzieć — mruknął prawie głośno.

— Odplacę wam się, cholery! Żaden nie dostanie Maryski, jakem Waleczyk; nie ma być moja, to nie

Będzie niczyja. Czekaj, cholero, i to! — Pogroził w stronę amerykańskiego domku. — Będiesz ty m udawać panienkę ze dwora! Aleee, jak to shar. działa od pieniędzy. Nie przystępuj bez kija!

Powłókł się ciężko do domu. Znali go wszyscy we wsi, że był twardego serca i nigdy nikomu nie wyświadczył najmniejszej przysługi. Jako mały chłopak, wybierał gniazda ptakom i męczył koty i psy, a w szkole skarżył na kolegów. Ale Walczykowa nie dała sobie powiedzieć słowa przestrogi. Niech która sąsiadka spróbowała przelożyć matce, że nie doczeka się z syna pociechy, jeżeli go wczas nie weźmie za łeb, stara wybuchała gniewem, aż się rozlegało po całej wsi. Nie było na głupią rady. Nadomiar złego mąż odumarał ją w kilka lat po ślubie i została sama ze swoim rozumem.